



Wierne niewiasty

I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę – 1 Moj. 3:15.

Tak jak zwodnicza rada Szatana udzielona matce Ewie wprowadziła na świat rządy smutku, cierpienia i śmierci, tak Boża obietnica wskazywała na dzień, gdy potomstwo kobiety miało zmiażdżyć głowę Szatana. Chociaż obietnica ta została we wspólny sposób uwieńczona narodzinami Jezusa, to jednak nadal tylko niewiasty obdarzone wiarą w tą obietnicę będą aktywnie współdziałać z Bogiem w zniszczeniu Szatana. Ewangelista św. Łukasz zdaje się być szczególnie wyczulony na kwestię szczególnej wagi dzieła niewiast w realizacji Bożego planu i wymienia wiele z nich w swej ewangelii. Liczne kobiety nie zostały wymienione z imienia, ale wspomniane są przy okazji opisywania cudów, włączając w to uzdrowienie teściowej Piotra (Łuk. 4:38,39), wzbudzenie syna wdowy z Nain (Łuk. 7:11-16), uzdrowienie kobiety cierpiącej na krwotok (Łuk. 8:43-48) oraz wzbudzenie córki Jaira (Łuk. 8:49-56). Ewangelia św. Łukasza szczegółowo opisuje w jaki sposób niewiasty wierzące w Jezusa jako od dawna oczekiwanego Mesjasza, przyczyniły się do budowania, określania i wzmacniania kościoła.

Elżbieta

Jedną z najbardziej znamienitych przyjaźni pomiędzy kobietami, jakie zostały opisane w Piśmie Świętym, jest więź łącząca Elżbietę z pokolenia Lewiego, z linii Aarona, oraz jej młodą kuzynkę Marię, z linii Dawida przez Natana. Elżbieta oraz jej mąż, Zachariasz, kapłan ze zmiany kapłańskiej Abiasza, byli sprawiedliwymi przed Bogiem, wypełniając wszystkie przykazania i nakazy Pana (Łuk. 1:5,6). Pomimo tego przykładnego życia, Elżbieta czuła na sobie ciężar odpowiedzialności za niemożność urodzenia Zachariaszowi długo oczekiwanego męskiego potomka, który podtrzymałby linię kapłańską. Bezdziethność w tamtych czasach była tragedią, którą opisać może następujące porównanie: „Trzy są rzeczy nienasycone, owszem cztery, które nigdy nie powiedzą: Dosyć! Kraina umarłych, łono niepłodne, ziemia niesyta wody i ogień, który nigdy nie powie: Dosyć!” (Przyp. 30:15-16). W judaizmie małżeństwo i brak dzieci nie były po prostu kwestią „wyboru”. Jednakże bezdziethność była losem Elżbiety. W czasie gdy Zachariasz miał służbę w Świątyni, ukazał mu się anioł Gabriel i obwieścił, że z Bożego rozrządzenia urodzi mu się wybrany syn, któremu ma dać na imię „Jan”. Imię to miało być obietnicą, że „Jahwe jest

łaskawy”. Następnie, Gabriel wspomniął o wyjątkowej służbie dla Izraela jaką prowadzić będzie Jan, a także przekazał szczegółowe wytyczne dotyczące jego wychowania. Zachariasz nie uwierzył tej zapowiedzi; Elżbieta była już bowiem w zbyt podeszłym wieku, aby zająć w ciążę (Łuk. 1:18). Odpowiedź Gabriela zakończyła ich rozmowę, ponieważ Zachariasz całkowicie oniemiał na następne dziesięć miesięcy. Gestykulując, wyjaśnił tłumowi zebranemu na dziedzińcu, że miał widzenie (Łuk. 1:22). Zgodnie z obietnicą, dzięki Bożej interwencji, Elżbieta zdołała zająć w ciążę i urodzić dziecko. Jednakże dobra nowina była utrzymywana w tajemnicy, zaś sama Elżbieta przybywała w odosobnieniu przez pięć miesięcy, aby uniknąć niepotrzebnych plotek. W tym właśnie momencie spotykamy najbardziej niezwykłą niewiastę w Ewangelii św. Łukasza, a pomijawszy matkę Ewę, najbardziej niezwykłą kobietę w całej Biblii: Marię, matkę Jezusa.

Maria

Maria nie miała mieć łatwego życia. W sześć miesięcy po zjściu w ciążę przez Elżbietę, ten sam anioł Gabriel przyszedł do Marii, ogłaszając jej, że narodzi się jej syn, któremu ma nadać imię Jozue (po grecku, Jezus), które oznacza: „Pomoc Jahwe”. Maria dowiedziała się, jak wielką postacią będzie Jezus, jak wielką Bożą łaską będzie On obdarzony, a także, że będzie na zawsze panował nad domem Jakuba (Łuk. 1:31-33). Ta szczególna młoda kobieta była całkowicie uległa względem woli Bożej. Przy założeniu, że przestrzegała ona zwyczajów związanych z zaręczynami, prawdopodobnie miała wówczas około 17 lat.

Macierzyństwo jakiego doświadczyła Elżbieta i Maria związane było z ogromnymi duchowymi przeżyciami. Maria wybrała się w niemal 160 kilometrową podróż z Nazaretu do Hebronu, do „górskiej krainy” (por. Łuk. 1:39, Joz. 21:11), aby wspierać Elżbietę w czasie jej ostatniego trymestru. Pozdrawiając Elżbietę, Maria wypowiada piękny hymn pełen duchowej głębi i wiary w obietnice dane Abrahamowi. Bezpieczne wydanie na świat „drugiego Adama”, a następnie wychowanie Go aż osiągnie wiek dojrzały, miało być jej misją. Nie mamy powodów aby kwestionować tradycję która głosi, że Maria owdowiała po narodzeniu się rodzeństwa Jezusa, w związku z czym na niej spoczywała odpowiedzialność za opiekę nad Jezusem, jego dobrze znanym bratem Jakubem, a także Józefem, Szymonem i Judą oraz przynajmniej dwiema siostrami (Mat. 13:55,56). Zarówno Elżbieta, jak i Maria miały dzieci z Bożej woli. Elżbieta nosiła tego, który miał wystąpić w duchu Eliasza i ogłosić nadejście Mesjasza, zaś Maria



nosiła obiecane Mesjasza. Elżbieta w proroczy sposób dowiedziała się o stanie, w jakim znajdowała się młodzianka Maria. Nienarodzony Jan Chrzciciel poruszył się z radości, gdy Maria, „matka Pana mego”, weszła do pomieszczenia (Łuk. 1:43-45). Elżbieta cierpliwie wysłuchiwała opowieści Marii o tym, jaka misja została jej powierzona. Bez wątplenia Elżbieta była również osobą, która zaoferowała swe rady względem delikatnego zadania wytłumaczenia Józefowi Bożej woli. Marii nie udało się tego osiągnąć, czego dowodem jest fakt, że jej stan wywołał w Józefie wątpliwości co do jej wierności i przekonała go dopiero Boża interwencja (Mat. 1:19,20). Maria opuściła Elżbietę prawdopodobnie na krótko przez narodzinami Jana Chrzciciela. Była wówczas w drugim trymestrze ciąży i droga powrotna do Nazaretu w Galilei musiała być fizycznie wyczerpująca (Łuk. 1:56). Z Nazaretu powędrowała dalej na południe, co z pewnością nie było łatwe, gdyż wkrótce miało nastąpić rozwiązanie. W czasie swej wędrówki minęła okręg jerozolimski, gdzie mieszkali Zachariasz z Elżbietą, a następnie udała się około 16 kilometrów dalej na południe do Betlejem, gdzie Józef miał dokonać rejestracji w czasie spisu ludności. Tam właśnie narodził się Mesjasz, zgodnie z obietnicą (Mich. 5:2). Bez wątplenia, Maria była kobietą o wielkiej żywotności psychicznej i fizycznej.

Jest wielką szkodą, że liczne pozytywne cechy charakteru Marii zostały wyolbrzymione przez fałszywe poglądy do tego stopnia, że całkowicie zaciemniły rzeczywistość. Przez całe stulecia oddawanie czci Marii wykształciło jej własny kult z odrębnymi pieśniami, liturgią, cudami, wizjami, historiami i dziełami sztuki. Do dziś dnia w kościołach obrządku rzymskokatolickiego można wysłuchać w czasie mszy pieśni ku czci Marii, które stanowią mieszaninę mitologii i tekstów Pisma Świętego, ułożoną w liczne, próżne powtórzenia. W myśl średniowiecznej teologii, Maria Panna będąca człowiekiem stała się pośrednikiem pomiędzy ludzkością, a Chrystusem sędzią i królem. W wizualizacjach sądu ostatecznego, można ją dostrzec wspartą o prawicę swego syna Jezusa, domagającą się miłosierdzia względem grzeszników skazanych na wieczne potępienie. Ponieważ stoi ona tak blisko Jezusa, modlitwa skierowana do niej może być przez nią bezpośrednio wyszeptana do Jego ucha we właściwym czasie i nie spotka się z odmową. Teorie te nie są reliktem dawnego średniowiecza. W papieskiej encyklice „Redemptoris Mater”, która została opublikowana i sygnowana pieczęcią papieża Jana Pawła II z okazji uchwalonej 2000 rocznicy urodzin Marii (25.03.1987), za pomocą 27.000 słów i 147 przypisów każdy zarys wyolbrzymionego kultu Marii został w pełni potwierdzony. Zarówno w mitologicznych, jak i artystycznych reprezentacjach kultu maryjnego możemy odnaleźć ślady starożytnego kultu Wielkiej Matki. Powodem dla którego jego reminiscencje trwają przez całe stulecia nie jest jednak to, że do-

wołuje się on do dawnych tradycji Babilonu i Egiptu, ale to, że zaspokaja on ważne potrzeby ludzkie. Wszyscy w głębi serca czują potrzebę istnienia wszechogarniającej, miłującej, troskliwej matki, która będzie nas rozumieć, współczuć w naszych słabościach, chronić, tulić do snu i opatrywać rany, jeśli przydarzy się nam nieszczęście. Przez całe stulecia w nauce kościoła powszechnego promowany był wizerunek Marii będący realizacją wszystkich tych potrzeb.

Odchodząc od tych wynaturzeń, niektórzy mogą popaść w tendencję minimalizowania jej roli w czasie misji Jezusa. Nakłaniała swego syna do użycia cudownej mocy i zamienienia wody w wino w czasie wesela w Kanie Galilejskiej, co jednak nie spotkało się z Jego przychylnością, wnioskując z Jego ostrej odpowiedzi:

„I rzekł do niej Jezus: Czego chcesz ode mnie, niewiasto? Jeszcze nie nadeszła godzina moja” (Jan. 2:4).

Przy innej okazji, nie uczynił dla niej i swego rodzeństwa miejsca w tłumie (Łuk. 8:19), wykorzystując tę okazję do wygłoszenia nauki o nowym porządku rzeczy, który nie jest oparty na relacjach rodzinnych:

„Matką moją i braćmi moimi są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i wypełniają je” (Łuk. 8:21).

Prawda jest bowiem taka, że sama Maria również była członkiem upadłego rodu ludzkiego i także potrzebowała odkupiciela. Mimo to, była szczególną kobietą, która chętnie i wiernie poddała się woli niebieskiego Ojca i wzięła udział w realizacji jego Planu: „I wszedłszy do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaską obdarzona, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami” (Łuk. 1:28). Chociaż mitologia przysłoniła tę prawdę i zmieszała ją z błędem, to faktem jest niezwykle charakter jej misji. Wychowywała swą rodzinę w bojaźni i uwielbieniu dla Pana. Zawsze była pewnym wsparciem dla swego syna. Była blisko, gdy ten ginął męczeńską śmiercią na krzyżu. Gdy została przyjęta do domu Apostoła Jana, nadal wspierała misję Chrystusa. Chociaż z zapisu biblijnego dowiadujemy się, że na początku służby Jezusa jego bracia byli sceptycznie nastawieni do Jego misji (Jan. 7:5), to jednak Maria i rodzeństwo Jezusa zostali w szczególny sposób wymienieni wśród obecnych w czasie Dnia Pięćdziesiątnicy. W czasie gdy Maria z Józefem przedstawiali Jezusa w Świątyni, wiekowy Symeon wypowiedział prorocтво:

„także twoją własną duszę przeniknie miecz” (Łuk. 2:35).



Jak historia dowodzi, tak właśnie się stało.

Anna

Na znak przymierza Bożego zawartego z Abrahamem i jego potomstwem, Bóg zarządził, aby wszyscy nowonarodzeni mężczyźni byli obrzezani w ósmym dniu (1 Moj. 17:12). Najwidoczniej, zwyczaj nazywania wszystkich noworodków w siódmym albo w ósmym dniu po urodzeniu był zwyczajem ustanowionym już w czasach patriarchalnych. Realizując ten zwyczaj, Maria i Józef zabrali ośmiodniowe niemowlę do Świątyni. Nadali dziecku imię Jozue (Jezus po grecku). Tylko Ewangelista Łukasz opisuje to wydarzenie. Ewangelista ten opisuje nam również spotkanie z Symeonem i Anną, która jest nazwana „prorokinią”. Pochodziła ona z pokolenia Asera i „była bardzo podeszła w latach, a żyła siedem lat z mężem od panieństwa swego, i była wdową do osiemdziesiątego czwartego roku życia, i nie opuszczała świątyni, służąc Bogu w postach i w modlitwach dniem i nocą” (Łuk. 2:36-37). Symeon prorokował o Jezusie, a Anna, „nadszedłszy tejże godziny”, potwierdziła jego proroctwo i wydała własne świadectwo na jego potwierdzenie. Wielbiła Pana i głosiła o służbie Chrystusa wszystkim, którzy szukali odkupienia w Jerozolimie. W ten sposób Maria i Józef otrzymali kolejne świadectwo odnoszące się do niezwykłego dziecka, jakie mieli wychować.

Maria Magdalena i inne

Maria Magdalena, Joanna żona Chuzy, zarządcy dóbr Heroda, oraz Zuzanna, były bogatymi niewiastami, które wraz z licznymi innymi niewiastami podjęły się misji naśladowania i wspierania Jezusa oraz apostołów w sposób finansowy (Łuk. 8:3). Pismo Święte nie wspomina nic więcej na temat Zuzanny. Ewangelista Jan przekazuje więcej szczegółów dotyczących okoliczności, które włączyły Joannę do kręgu bliskich stronników Jezusa. Uważa się, że dworzaniek szukającym u Niego ratunku dla umierającego syna był Chuza, jej mąż (por. Jan. 4:46-54, a także Reprinty str. 4132). Pomoc dla umierającego została udzielona, zaś rodzice okazywali swą wdzięczność w każdy sposób, również zapewniając konieczne wsparcie finansowe.

Na szczególną uwagę zasługuje postać Marii zwanej Magdaleną, z uwagi na miejscowość, z której pochodziła. W pewnym okresie swego życia była ona pod wpływem nieczystych „siedmiu demonów”. Tylko Ewangelista Łukasz opisuje ten istotny szczegół (Łuk. 8:2). Gdy została uwolniona od demonicznych wpływów, stała się ona zagorzałą naśladowczynią Jezusa. Poza zapewnianiem wsparcia finansowego, to ona znajdowała się również w grupie kobiet stojących przy Panu w czasie Jego ukrzyżowania. To ona znajdowała się w grupie tych, którzy przybyli w niedzielę z rana do Jego grobu, gdy tylko bramy miasta zostały otwarte. Inne kobiety

pobiegły stamtąd do innych, aby poinformować ich o słowach anioła głoszącego zmartwychwstanie Chrystusa (Łuk. 24:22,23), zaś Maria Magdalena oddzieliła się od tej grupy i płacząc pozostała przy pustym grobie. Jej oddanie zostało nagrodzone, ponieważ wówczas stała się pierwszym z naśladowców Mistrza, którzy byli świadkami Jego zmartwychwstania.

Maria i Marta

Gdy Jezus przybywał do Jerozolimy, spędzał swój czas w Betanii w domu Łazarza, Marty i Marii (Łuk. 10:38-42). Co jest szczególnie interesującego w tym opisie to fakt, że Jezus wyraźnie odcinał się od tradycji, która skazywała niewiasty na pozostawanie w domu i kuchni. Zachęcał On wszystkie kobiety do tego żeby poszukiwały duchowego zbudowania poza domowymi obowiązkami. Szczególnie pochwalał zachowanie Marii, która skupiała cały swój intelektualny wysiłek na jedynej rzeczywiście niezbędnej rzeczy, jaką było zrozumienie doskonałej woli Bożej.

Gdy Łazarz zachorował, a następnie umarł i został pogrzebany, to właśnie w towarzystwie Marii i Marty Jezus został do głębi poruszony współczuciem i rozplakał się przed wzbudzeniem z martwych ich brata. W ostatnim tygodniu Jego życia, Maria wykorzystała okazję Jego ostatniej wizyty aby namaścić stopy Mistrza drogocenną maścią, co On uznał za namaszczenie na swój pogrzeb (Mat. 26:12). Jerozolima zawsze była dla Jezusa wrogim środowiskiem, a zatem pełna miłości gościnność Marii i Marty była dla Niego wytchnieniem.

Pokutująca grzesznica

Chociaż nie mamy podanego jej imienia, pokutująca grzesznica opisana w zapisie Łuk. 7:36-50 zasługuje na naszą szczególną uwagę. Identyfikowanie tej kobiety z Marią Magdaleną jest problematyczne, ponieważ wówczas trudne do wytłumaczenia jest dlaczego Maria Magdalena zostaje nam przedstawiona w zapisie, który następuje po tej historii. W miarę jak cuda Chrystusa rozślawiały Go daleko i blisko, Szymon, prominentny faryzeusz, zaprosił Pana na posiłek, aby móc się od Niego więcej dowiedzieć. Angielskie prawo gwarantuje nie naruszalność prywatnych mieszkań, jednak w tamtych czasach prywatność w domu podporządkowana była innym zwyczajom. Sąsiedzi, przyjaciele i inni goście czuli się wystarczająco swobodnie, aby wchodzić do środka, niekiedy wdając się w dyskusje z gośćmi w czasie podawania posiłku. W tamtej sytuacji, Jezus i inni brali właśnie udział w posiłku, gdy pewna niewiasta znana jako „grzesznica” weszła do pomieszczenia z flakonem drogocennego olejku. Skierowała się prosto do miejsca, gdzie znajdował się Jezus i usiadła przy Jego nogach (Łuk. 7:36-50). Jej zamiarem było najwidoczniej namaścić stopy Jezusa, ale zanim otworzyła flakon, nie opanowała nagromadzonych emocji i rozplakała się,



zraszając stopy Mistrza łzami, co z pewnością wydało się jej upokorzeniem w sytuacji, którą ona chciała odpowiednio uczcić. Rozpuściła więc włosy i wykorzystwała je jako ręcznik, aby osuszyć mokre stopy, a następnie, jako wyraz swej miłości, sympatii i uwielbienia, nadal płacząc, całowała Jego stopy. Następnie, udało się jej w końcu otworzyć alabastrowy wazon i namaścić stopy słodką wonnością.

Szymonowi nie spodobało się pełna współczucia reakcja serca Jezusa i stwierdził, że Jezus nie może być prorokiem, ponieważ prorok wiedziałby, że kobieta ta była grzesznicą i z pewnością by ją od siebie oddalił. Wówczas Jezus w łagodny sposób zwrócił uwagę Szymona na to, co się właśnie stało. Chociaż Chrystus wiedział, że kobieta ta była grzeszna, to jednak miał dla niej współczucie, zwłaszcza gdy wyznała swój wstyd, skruchę i pokutę. Jezus odpowiedział na niewysłowione myśli Szymona wygłaszając przypowieść o „dwóch dłużnikach”.

Chrystus miłosiernie odprawił zapłakaną kobietę słowami:

„Odpuszczone są grzechy twoje” (Łuk. 7:48).

Fakt, iż mamy opisane prywatne przeżycia Szymona daje nam pewną nadzieję, że pojął on lekcję przekazaną mu przez Mistrza na przykładzie skruszonej grzeszniczki, a następnie stał się naśladowcą Chrystusa.

Podsumowanie

Na kartach Pisma Świętego opisującego działalność Chrystusa spotykamy niewiasty o głębokiej duchowoś-

ci, poświęceniu, inteligencji i wielkiej majątności, które energicznie wspierały działalność Jezusa. Jezus miał liczną duchową rodzinę, w której znaleźć się mogli nawet odrzuceni, spotykając swych nowych braci i siostry (Marka 10:30). Chociaż matka Jezusa była wybitną postacią między innymi, to jednak Jezus traktował ją na równi z innymi, którzy wypełniali wolę Ojca. Zachęcał on kobiety do tego, aby myślały, działały i nigdy nie zaniedbywały tej jednej „niezbędnej rzeczy”. Bez względu na to, jak ważne były obowiązki domowe i kuchenne, to jednak zawsze były one drugorzędnej wagi. Niewiasty były bardzo doceniane i potrzebne w budującym się Kościele. Jezus obdarzył je pewną swobodą i dał im więcej możliwości służby, niż było to możliwe w synagogach. Położył duży nacisk na ich intelektualny udział w Kościele. Ich mądrość przejawiała się w zdolności wyczuwania niepokoju Chrystusa i namaszczeniu Go na pogrzeb w chwili, gdy apostołowie zajęci byli sprzecaniem się o to, który z nich będzie największy w Królestwie.

Mimo to, żadna kobieta nie została wybrana na apostoła. Chociaż apostołowie jako mężczyźni oraz inni misjonarze wyruszyli w świat, niewiasty nie pozostały biernymi i niewyuczonymi uczestnikami tych wydarzeń. To, co Jezus mądrze ustanowił, to wzór zapewniający wzrost Kościoła przy szacunku dla kobiet. Zarówno wtedy, jak i obecnie oczekuje się do nich aby kierowały swe moralne przekonania i energię ku wzrostowi i utrzymaniu Kościoła. Wyjątkowy talent Ewangelisty Łukasza do uwypuklania tego faktu przez zapisanie ich historii wzbogacił cały Kościół i wyznaczył standard godzien naśladowania przez wszystkich, którzy wzywają imienia Chrystusa, tak mężczyźni, jak i kobiety.

Doctor Richard